MAŁY
Płomyczek
16/17

WARSZAWA, DNIA 15 GRUDNIA 1938 ROKU



— A kogo to wieziesz,
osiołeczku lichy?
— Najświętszą Panienkę
i Dzieciątko ciche.



IDZIEMY NA

Dzwonią dzwony:
bom! bom! bam!
Narodził się
Chrystus Pan!

Dzwonią dzwony:
bam! bom! bom!
Na pasterkę
wszystkich zwą.

Wyszli ludzie
z ciepłych chat
na ten mroźny,
zimny świat.

W ciemnej nocy
mig! mig! mig!
To latarek
światło tli.

Jaś z tatusiem
wyszedł wraz.
Idzie z nimi
jasny blask.

PASTERKĘ

Od latarni
śnieg aż skrzy,
pod butami
skrzyp! skrzyp! skrzyp!

Nowe butki
Jasio ma.
— Tak przyjemnie!
Ciepło tak!

Już i kościół —
ludzi ćma.
Organista
w górze gra.

Z organami
buchnął śpiew:
— Boże Dziecię
rodzi się...

Tatuś śpiewa,
synek z nim.
Cały kościół
pieśnią grzmi.



SZOPECZKA



Małą szopkę tekturową
Jaś wykleił,
bibułkowi aniołkowie
przylecieli.

W malowanym żłobku ścielą
złote sianko.
Rżą koniki papierowe
tuż za ścianką.



Pawie piórko Jaś Dzieciątku
da do rączek.
Złoty krążek nad główeczką
tka pajączek.





Przyjdą jeszcze Trzej Królowie
śpiewać pięknie.
I wąsaty rozbójniczek
cicho klęknie.





Matka Boska się uśmiecha
do każdego.
— Pomóżcie mi ukołysać
Synka mego.

Ubogi rybak

Był sobie ubogi rybak. Nadeszła Wigilia Bożego Narodzenia, a on nie miał czym napalić w swej izdebce. Więc pomyślał:

— Pójdę do przerębla, może co złowię i sprzedam.

I poszedł. I złowił małą rybkę. A ta rybka mówi ludzkim głosem:

— Dzisiaj jest dzień miłości i spokoju. Daruj mi życie.

— Prawdę mówisz — rzekł rybak. I rzucił rybkę do wody.

Wraca do domu i myśli:

— Nie mam za co drewek kupić. Pewnie do rana zmarznę w izbie.

A wtem coś zaszumiało w górze. Anioł leci! Ma świecące pióra. Złote iskierki z nich się sypią. Rybak ze zdumienia stoi jak skamieniały, aż tu jedna iskierka spadła mu na dłoń. Ach, jak świeci, jak grzeje!

Zaniósł ją rybak do domu. Wtedy z iskierki zrobił się wielki płomień i ogrzał całą izdebkę.

NOWY ROCZEK

Idzie sobie Nowy Roczek po świecie. Zaszedł do domu pracowitego Szczepana. Czysto w nim, ładnie. W oborze krówki nakarmione. Szczepan plecie koszyki, Szczepanowa szyje koszulę.

Wtem wchodzi ubogi dziadek. Mówi:

— Zimno mi, koszuli nie mam.

I Szczepanowa dała mu koszulę.

Pokiwał Nowy Roczek głową:

— Ej, będzie w tej chacie dostatek i szczęście.

I poszedł dalej, do domu Floriana. Patrzy — izba brudna. Krowa głodna ryczy w oborze. Florian śpi na piecu, a Florianowa z kumoszką obgaduje sąsiadów.

Idzie ubogi dziadek.

— Głodny jestem — mówi.

A Florianowa w krzyk:

— Wynoście się stąd, dziadu!

Pokiwał Nowy Roczek głową:

— Ej, będzie w tej chacie bieda i smutek. Źli ludzie tu mieszkają.

O trzech wesołych zuchach

Kiedy trzej weseli bracia pożegnali się z czarodziejem Nosem, poszli dalej w świat. I zaszli do wielkiego miasta. A w wielkim mieście był wielki zamek. A w wielkim zamku mieszkał wielki król.

Przyszli trzej weseli bracia przed bramę. Stał tam srogi strażnik z wąsami i mieczem. Spojrzał na nich i zawołał:

— Hem, hem, hem! Czego tu chcecie?

— Niczego, przyszliśmy tylko popatrzeć na ten piękny zamek. Jeszcze nie widzieliśmy takiego.

A na to strażnik:

— Hem, hem, hem. Nie ma się czego gapić. Lepiej idźcie na służbę do króla. Właśnie trzeba trzech żołnierzy.

— A dobrze — mówią trzej bracia.



I przystali na służbę. Dano im konie, miecze. A król rzekł do nich:

— Macie nocą i dniem strzec królewny.

I strzegli jej nocą i dniem. Raz królewna powiedziała:

— Chcę pojechać na spacer do lasu.

Jedzie, jedzie królewna na śnieżnym koniku, a za nią trzej bracia zuchy. Piórka na czapkach im się świecą, miecze brzękają. A tu dokoła wielki bór. Nie dojrzysz nigdzie ni chatki, ni polanki. Aż strach.

— Boję się — mówi królewna. — Zaśpiewajcie piosenkę, będzie weselej.

I trzej bracia zaśpiewali:

— Nie bój się, królewno,
nie bój się, panienko.
Wnet cię zabawimy
wesołą piosenką.

(d. c. n.)



PRZYSZŁA DO ŻŁOBECZKA KÓZKA I OWIECZKA



Do Betlejem, do żłobeczka
przyszła kózka i owieczka.
Kózka mała zabeczała,
owca biała wtórowała:
— Mee, mee, mee, Dzieciątko,
małe pacholątko,
baw się z nami, owieczkami,
poskacz z nami, koziołkami,
hej, kolęda, kolęda!

Do Betlejem, do stajenki
przyszły nocą dwie sarenki.
Nóżeczkami zatupały,
ludzkim głosem zawołały:
— Bee, bee, bee, Dzieciątko,
małe pacholątko,
baw się z nami, sarenkami,
ucieszymy Cię śpiewkami,
hej, kolęda, kolęda!

Do Betlejem, do Dzieciątka
przyszły ptaszki i zwierzątka.
Zaćwierkały, zapiszczały:
— Lulajże nam, Jezu mały!
Pi, pi, pi, Dzieciątko,
małe pacholątko,
baw się z nami, ptaszeczkami,
biegaj z nami, zwierzątkami,
hej, kolęda, kolęda!





Oj będzie pierzynka dla Maryi Synka

Wokoło na drzewach aż biało od szronu! Zebrały się wróble na gałęziach klonu. Mróz silny na świecie. Płynie śnieżna chmura. Skuliły się wróble, nastroszyły pióra.

Błyska gwiazda złota. Wieczór już zapada. O czym to tak radzi ta szara gromada? Oj, ważne narady i ważne nowiny!

— Polecieć nam trzeba do Świętej Dzieciny! Daleko, daleko, w miasteczku Betlejem narodził się Jezus. Na śnieżne zawieje, na mrozy zimowe nie ma nasz Jezusek pierzynki puchowej!

Ciągnęły się długo wróblowe narady. Aż naraz zaćwierkał najstarszy z gromady:

— Ćwir, ćwir! niech da każdy piórek



odrobinkę. Wystarczy na pewno na miękką pierzynkę! Włożymy pióreczka w płótno z pajęczyny. I będzie pierzynka dla Świętej Dzieciny!

Jakże się radują serduszka ptaszęce. Każdy chce dać piórek najwięcej, najwięcej...

Oj, będzie pierzynka dla Maryi Synka! Męciutka, puchowa pierzynka wróblowa.

WIERSZYK



Choinka zielona
światełkami świeci.
Radują się starzy,
radują się dzieci.

Ileż na niej jabłek,
ileż tu słodyczy!
Cukierków, pierników
chyba nikt nie zliczy.

A pod bożym drzewkiem
piękne, czyste, nowe
czekają na dzieci
podarki gwiazdkowe.





KOLĘDA

Któż tam pójdzie
do Dzieciątka,
co w żłobeczku płacze?
Pójdzie Zochna i Weronka,
wezmą dwa kołacze.
Któż tam pójdzie
do Dzieciątka,
co leży na sianku?
Pójdzie Wawrzon,
weźmie z sobą
kożuch na baranku.
Któż tam pójdzie
do stajenki,
co tak w niej ubogo?
Pójdziemy tam
wszyscy z wioski,
nie zbraknie nikogo.
Przyklękniemy,
zaśpiewamy
na nutkę prastarą:
— Jezusiku, perełeczko,
Tyś jest naszą wiarą.

KLEMENTYNKA

Idą święta. Klementynka ma roboty huk. Co chwila wpada do sklepu.

— Proszę dwa kilo mąki.

— A na co? — pyta kupcowa.

— A na placki, proszę pani.
Będą placki z migdałami.

Upłynęło pół godziny. Klementynka znów w sklepie.

— Proszę grzybów dziesięć deka!

— A na co? — pyta kupcowa.

— Na barszczyk grzybowy,
bardzo smaczny i zdrowy.

Przeszła godzina. Kto do sklepu wbiega? Klementynka!

— Proszę oleju.

— A do czego? — pyta kupcowa.

— Do śledzia, pani miła.
Będę śledzie smażyła.

— Oj, Klementynko, jaka ty jesteś roztrzepana — mówi kupcowa i kiwa głową. — Nie mogłaś to wszystkiego kupić od razu? Czy to nie szkoda nóg?

PIERWSZA GWIAZDA

Wszyscy się uwijają w dzień wilii. A Jaś miałby próżnować?

— Mamusiu, mamusiu! Co by tu jeszcze zrobić?

— Idź, synku, do szopki i uskub wiązeczkę siana na stół!

Za chwilę siano leży już na stole.

— Tatusiu, tatusiu! Czy nie ma dla mnie jakiej roboty?

— Jest, Jasiu, dla ciebie robota. Idź do stodoły, wybierz ładny snopeczek prostej słomy i przynieś pod stół!



Za chwilę snopek słomy leży już pod stołem.

A tu wieczór nadchodzi. Jasiowi przykrzy się w chałupie. Kręci się to tu, to tam.

— Ej, nie ma co tu ślęczeć — rozmyśla. — Lepiej pobiegnę na dwór. Pierwszą gwiazdę wypatrzę.

Wkłada kożuszek. Wdziewa czapę-baranicę. Wychodzi na dwór.

A na dworze aż biało od śniegu. I mróz skrzypi pod butami.

— To nic — szepcze Jaś. — Nie boję się śniegu ni mrozu.

Zadziera głowę i patrzy w tę stronę, gdzie zwykle wschodzi pierwsza gwiazda wieczorna. Długo, długo patrzy. Nic nie widać.

— Nie będę tu stał. Pójdę na góreczkę, to prędzej gwiazdę zobaczę.

Wyłazi Jaś na górę. Stoi teraz wysoko ponad calutką wsią. Rozgląda się.



Na wschodniej stronie nieba błyska coś. Coraz bardziej błyska i migoce.

— Gwiazda! Pierwsza gwiazda! — krzyczy Jaś ucieszony. — Trzeba mi lecieć do domu i powiedzieć o tym. Niech już postnik stawia mama na stół!



Już nocka. Zasnęły dzieci. A na choince wielki ruch. Wszystkie zabawki i słodycze wołają:

— Chcemy iść też do stajenki,
do Dzieciątka i Panienki!

Bo wśród gałązek choinki jest śliczna szopka. Z Dzieciątkiem i Matuchną, z pastuszkami i zwierzątkami.

Pierwszy wepchnął się do szopki Karmelek-Figielek i woła:

— Jam karmelek nad karmelki,
znam żarciki i figielki!

Ale Orzeszki-Śmieszki nie dały mu dokończyć. Każdy z nich wołał:

— Ja, włoski orzeszek,
każdego rozśmieszę!

I zaczęły robić miny, jakich świat nie widział. A przy tym o mało nie zgniotły Bączka-Szklanego Pączka.

Wtedy wyskoczył zgrabny Toruński Pierniczek i krzyknął:

— Ja nie lubię nieporządku!
Wy, orzeszki, stańcie w kątku.
Drogę dać dla panny Hanki,
bardzo miłej Krakowianki!

Zaraz też miła Krakowianka z choinki staje w szopce i śpiewa:

— Mam śliczny gorsecik
i jasny warkoczyk,
gdy Dzieciątko spojrzy,
z radości podskoczy!

A tu znów słychać głosik:

— Ja, jabłuszko czerwone,
też się toczę w tę stronę.
Zatańcz ze mną, panno Hanko,
moja śliczna Krakowianko!

I puścili się w tany. A za nimi cała szopka.

Aż się zachwiała choinka! I św. Józef musiał im pogrozić papierową laseczką.

JAK STAŚ WIĄZAŁ DRZEWKA

Już jest po postniku.

Tata i mama, Staś i Kasia klękają przed świętym obrazem i mówią pięć pacierzy.

A potem bierze tata garść słomy i ciska za obrazy.

— O, będę miał dużo kóp zboża — cieszy się tata, bo wiele ździebeł słomy utkwiło za obrazem.

Staś i Kasia przypatrują się. Po chwili Staś daje znak siostrzyczce i mówi:

— Idziesz?

Kasia potakuje.

Staś pierwszy wychodzi z izby. Idzie do stodółki i wynosi stamtąd snopek słomy. Ze snopkiem na plecach idzie do sadu.

Przy furtce czeka mała siostra.

— Kasiu, ty będziesz kręcić powrósełka, a ja będę wiązał — powiada Staś.

Kasia jest rada, że pomoże bratu. I że sobie pokrzyczy w ogrodzie.

Prędko kręci powrósełko. Podaje je

Stasiowi. Staś okręca powrósłem drzewo i zawiązuje mocno, z całej siły. A co zawiąże drzewo, to krzyczy wraz z Kasią:

— Będzie rodziło! Jak nie będzie rodziło, to ścinać je! U nas będą śliweczki, gruszeczki, a nie ogryzeczki!

Po kolei, jedno za drugim, wiąże Staś wszystkie drzewa w sadzie.

Głośno, jak tylko mogą najgłośniej pokrzykują dzieci w sadzie.

A pyzaty miesiączek patrzy się z góry i ślicznie się uśmiecha.

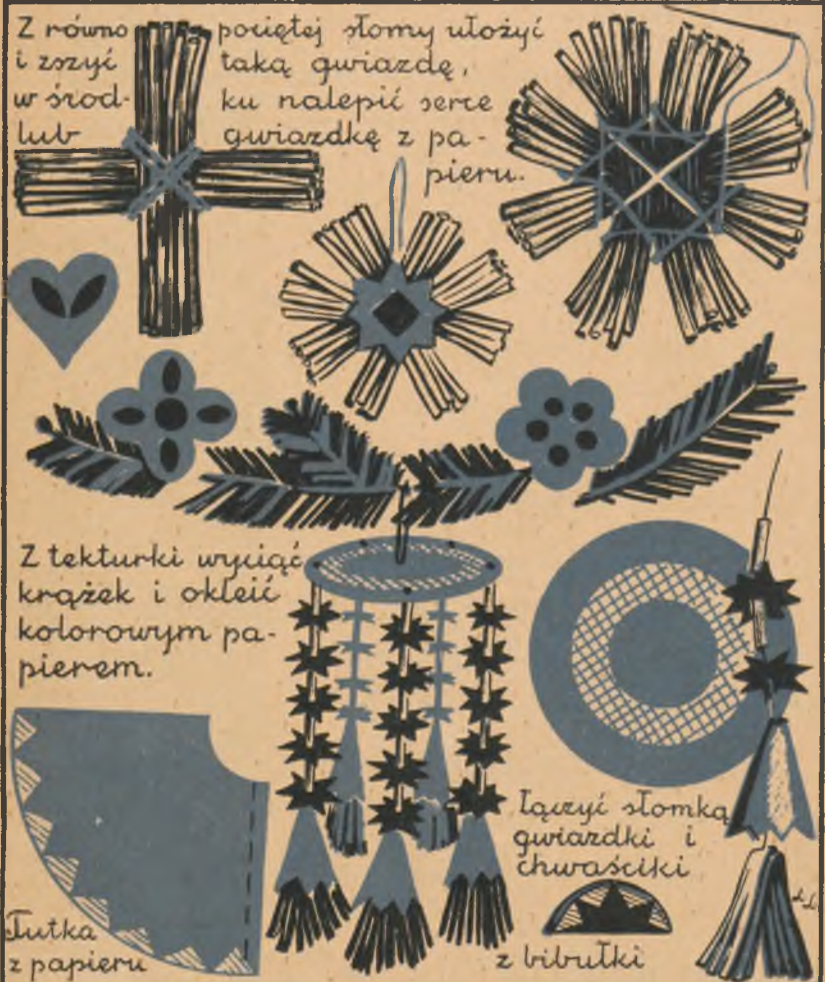
A echo niesie hen-hen głosy dzieci i wtóruje im głośno:

— Bę - dzie ro - dzi - ło!... Bę-dzie ro-dzi-ło!



Robimy sami

Ozdoby choinkowe ze słomy i papieru



SŁUCHAMY RADIA

16 grudnia. Godz. 15 — Poczytajmy sobie".

17 grudnia. Godz. 15 — Konkurs rysunkowy.

19 grudnia. Godz. 11 — „W Wojtusiowej izbie".

21 grudnia. Godz. 11 — „Wigilia Dorotki".

23 grudnia. Godz. 15 — „Hokus, pokus, Dominikus!".

24 grudnia. Godz. 11 m. 25 — „Nim gwiazdka zaświeci". Godz. 15 — „Szczodry wieczór".

25 grudnia. Godz. 14 m. 55 — „Od okienka do okienka".

26 grudnia. Godz. 14 m. 40 — „Dylu, dylu, na choinkowym badylu". Po świętach co dzień będą audycje dla dzieci o godz. 15.

11 stycznia. G. 11 — „Jasełka" M. Konopnickiej.

Nr 16/17 wydajemy w powiększonej objętości. Następny numer ukaże się po świętach szkolnych z datą 12 stycznia 1939 roku.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA":

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumer. pojedynczej:	
miesięcznie . .	zł 40 gr	miesięcznie . .	— zł 60 gr
półrocznie . .	2 „ — „	półrocznie . .	2 „ 75 „
rocznie . . .	3 „ 75 „	rocznie . . .	5 „ — „

NUMER PODWÓJNY „MAŁEGO PŁOMYCZKA" KOSZTUJE 30 GROSZY

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ulica Juliana Smulikowskiego 4.
Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr 6880.

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9 rano do 7 wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 42, telefon 21-31, od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem.

Redaktorka: Anna Świrszczyńska. Kierownik artystyczny: Kazimierz Pieniążek.
Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polsk.: STANISŁAW KWIATKOWSKI.

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4.

MAŁY Płomyczek



Ciemną nocką
po ulicy
chodzą chłopcy
kolędnicy.

Chodzą z gwiazdą,
z kolędami.
Wyśpiewują
pod oknami.